

Józef Czapski: Znów Katyń

Pewien komunista Ukrainiec zwrócił się z apelem do Chruszczowa, by wpłynął na przerwanie wyrzynania Polaków na prowincji; według niego wyrzynanie to niczym się już wówczas nie tłumaczyło. Chruszczow w odpowiedzi zwymyślał przemawiającego, zarzucając mu w brutalnych słowach że nie rozumie sensu „procesów historycznych” – pisał Józef Czapski w przedmowie do drugiego wydania książki „Na nieludzkiej Ziemi”.

W „Nieludzkiej Ziemi”, która ma się teraz ukazać w drugim wydaniu, nie zamierzam nic zmieniać, ani poprawiać. Przeżycia i obserwacje w niej spisane są wszystkie na osi poszukiwań zaginionych w Rosji kolegów z obozów Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa. Książka ta była napisana z całkiem świeżej pamięci – poprawki groziłyby osłabieniem ścisłości i materialności ewokacji. Jedyna zmiana to parę aneksów, które do tej książki dołączam, tyczą one sprawy katyńskiej.

Chciałbym tylko we wstępie dodać parę faktów i uwag, powiązanych z tematem książki.

„Goebbelsowska prowokacja katyńska” – to słowa z tegorocznego, styczniowego przemówienia Władysława Gomułki na uroczystej akademii z powodu 20-lecia PPR.

Jaka taktyka partyjna dała Gomułce moralne prawo tymi trzema słowami skwitować Katyń, Katyń tę zbrodnię Stalina? Zdawać by się mogło, że teraz, po XXII Zjeździe Partii, w okresie, gdy Chruszczow z grobu wyrzuca Stalina, Gomułka mógłby zerwać z oficjalną wersją, której nikt w Polsce nie wierzy, i autora zbrodni nazwać. Jeżeli tego zrobić nie mógł, dlaczego przynajmniej nie milczał?

W końcu 1939 r. przybył do Lwowa Chruszczow. Był wówczas pierwszym sekretarzem K.C.K.P. (b) Ukrainy. Przemawiał na zebraniu na które sproszone intelektualistów i pisarzy lewicowych oraz komunistycznych, ukraińskich i polskich. Po przemówieniu I Sekretarza zabierali głos również słuchacze. Wstał między innymi pewien komunista Ukrainiec i zwrócił się z apelem do Chruszczowa, by wpłynął na przerwanie wyrzynania Polaków na prowincji; według niego wyrzynanie to niczym się już wówczas nie tłumaczyło. Chruszczow w odpowiedzi zwymyślał przemawiającego, zarzucając mu w brutalnych słowach że nie rozumie sensu „procesów historycznych”. (Na terenie Ukrainy był Starobielsk. Może to jeszcze dodatkowy powód przeciw ujawnieniu prawdy o trzech obozach?).

Agence France Presse podała z Moskwy 3 grudnia 1961 roku wiadomość, że Ilia Erenburg pisze książkę „O zbrodniach Stalina” . Erenburg puścił w obieg słowo „odwilż” . Erenburg w książce o Czechowie zwalcza socrealizm, Erenburg broni i kocha Francję, pisze ze łzami w oczach o swym przyjacielu Tuwimie, mnie kiedyś zapewniał jak bardzo kocha Polaków. Miałem cień nadziei że w książce, którą jakoby pisze, sprawę o Katyniu uczciwie poruszy. Dowiedziawszy się w styczniu, że jest przejazdem w Paryżu, napisałem do niego list, prosząc o spotkanie. Przypomniałem mu moją wizytę u niego w Moskwie, równo 20 lat temu. Szukałem wtedy pomocy i wskazówek jak trafić na ślad zaginionych kolegów. Pomóc mi wówczas nie mógł. Dołączyłem do listu, jako materiał, ostateczne argumenty i wnioski w sprawie katyńskiej. By go nie zwodzić, wysłałem mu wraz z listem moją „Nieludzką ziemię” w tłumaczeniu francuskim, z zakreślonym opisem naszego moskiewskiego spotkania.

Ten opis na tyle uraził Erenburga, że w telefonicznej rozmowie spotkania odmówił, a w ostatnim zdaniu przed zerwaniem połączenia zarzucił mi, że nadesłałem na dobitek materiał, który go „wcale nie interesuje”. Otóż stwierdzam, że jedynym materiałem, który mu wówczas przesłałem, był właśnie opis sprawy katyńskiej sporządzony przeze mnie w 1948 r. na podstawie wszystkich do tego czasu zebranych danych, a który całkowitą odpowiedzialność za zbrodnię katyńską składa na Rosję Sowiecką.

Raz jeszcze stwierdziłem, że Erenburg widocznie pisze, i będzie pisał, tak jak pisał dotąd, tylko o tym, o czym mu pisać każą czy pisać. pozwolą. Dla reżymowego komunisty moskiewskiej obediencji fałszowanie rzeczywistości, naciąganie jej – jest nawet obowiązkiem.

Jeżeli chodzi o Katyń, obciążanie nim i tak obciążonego sumienia Niemców hitlerowskich, to jedynie dobry chwyt i wygodna taktyka. Jeżeli zaś chodzi o zbrodnie Stalina, mowa może być tylko o wyrokach, które dotyczyły drobnej części elity komunistycznej. Trzeba wśród tej „szarugi krwi” wyłuskać ostrożnie i ujawnić tylko to co użyteczne dla dzisiejszego kursu, i na to tylko są dobre łyży Erenburga. Co z tym wszystkim wspólnego ma jakaś wola prawdy?

Nic nam z takiej „śmiałości” kierowanej.

Książka moja o okrutnym dla Rosjan tytule, świadczy jednocześnie o moim przywiązaniu do Rosji. Zdaję sobie sprawę, że to stanowisko obce jest dzisiaj większości Polaków. Ale za wiele znałem i za wiele zawdzięczam Rosjanom najwyższej próby moralnej, rosyjskiej literaturze, za wiele doznałem serca od Rosjan, z którymi się zetknąłem w okresie, kiedy w Rosji stalinowskiej żyłem na względnej wolności. Spotykałem tam naprawdę braci, o których nawet w mojej książce nie śmiałem pisać, żeby im nie zaszkodzić; wierzę, że rzetelne i braterskie współżycie Polski i Rosji, jest nie tylko możliwe, ale w przyszłości konieczne, więcej, że jesteśmy sobie pomimo naszej „tragicznej przeciwstawności” niezmiernie bliscy.

Co wiemy o narastającej młodzieży rosyjskiej? – tak mało, ale przecież coraz to dotykamy tamtej nieoficjalnej rzeczywistości poprzez dziwne łańcuszki spotkań.

„Polityka” z dn. 9.12.1961 zamieściła wiersz Jewtuszenki w tłumaczeniu Witolda Dąbrowskiego:

Mówią mi:
„Jesteś odważny człowieku” .
Nieprawda!
Nigdy od wagą nie grzeszył –
po prostu uważałem za niegodną rzecz bym
miał się poniżyć
aż do tchórzostwa kolegów.
Nie próbowałem świata w posadach podważyć.
Pisałem.
Cóż...
Donosów nie pisałem,
Śmieszyło mnie, co dęte,
wyśmiewałem fałsz,
i starałem się dość głośno mówić co myślałem.
Kiedyś
potomni wspomną
– a będzie palił wstyd –
kiedy się już rozprawią z podłością i z błądą
ten bardzo dziwny czas,
te dziwne czasy,
gdy
najzwyklejszą uczciwość nazwano odwagą.

Czy się mylę, słysząc w tym wierszu głos wcale nie tylko Jewtuszenki,
ale wielu Rosjan, których spotykałem w Rosji w najciemniejszym

stalinowskim okresie? Wierzę, że ci ludzie, którzy „donosów nie piszą i wyśmiewają fałsz” dojdą do głosu, że Rosja dzisiejsza to nie tylko Chruszczow i Erenburg, to także autor wiersza, który zacytowałem i jego bracia, których jest może więcej niż myślimy. Wiem również, że ci Rosjanie są mi bliscy i że żadna polityka tego nie odmieni. Może i moja książka kiedyś do Rosji dotrze – oni za zbrodnię katyńską nie są odpowiedzialni i oby dla nich Katyń był, jak i dla nas, ciemnym, groźnym wspomnieniem minionej na zawsze przeszłości.

Józef Czapski

Maisons-Laffitte, luty 1962.

Artykuł ukazał się na łamach paryskiej „Kultury” nr 3/173. Publikujemy za uprzejmą zgodą Instytutu Literackiego „Kultura”